Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 234. Łódź, piątek 28 sierpnia 1931 r.

Zgon japońskiego męża stanu.



B. premjer Hamaguczi, na którego w ubiegłym roku dokonano zamachu rewolwerowego zmarł wskutek odniesionych wówczas ran.

Krwawa manifestacja przeciw wydzielaniu lasów.

Napad kilkuset górali na urzędników.

Ofiary rozjuszonych gazdów ciężko ranne.

Zakopane, 28.8. (Od wł. kor.) W Witowie pod Zakopanem doszło wczoraj do niesłychanego zajścia, którego ofiarą padli

członkowie Komisji Wojewódzkiej.

W budynku zarządu lasów państwowych obradowała Komisja Wojew. nad wydzieleniem terenów leśnych w siedmiu gminach, celem

zabezpieczenia regli

w Zachodnich Tatrach przed rabunkową gospodarką górali. Na wieść o obradach zebrało się przed budynkiem kilkuset górali, którzy zaczęli demonstrować przeciwko wydzieleniu lasów.

W pewnej chwili górale uzbrojeni w kłonice, topory i rewolwery wtargnęli do wnętra budynku,

zniszczyli urządzenie

i pobili do nieprzytomności członków Komisji, inżyniera Kapłaka z Nowego Targu, inż Tadeusza Oskarka oraz inspektora lasów z Nowego Targu, Madejskiego. Nadleśniczemu Krzysiakowi z Witowa udało się wyrwać z rąk rozjuszonych górali i uciec

przez okno.

Kilkudziesięciu gazdów rzuciło się za uciekającym, ostrzeliwując go gęsto z rewolwerów. Krzysiakowi udało się jednak zbiec.

Stan pobitych urzędników jest ciężki Zarządzono śledztwo i aresztowano dotychczas

15 górali,

którzy byli prowodyrami bandy.

Dalsze aresztowania w toku.

Ustąpienie prezydenta Ekwadoru.



Izydor Ayora prezydent Ekwadoru został zmuszony do ustąpienia

Samolot wpadł do morza.

Jeden pasażer utonął — 13 uratowano.

Gloucester (Anglja), 28 sierpnia. (Tel. wł.) Samolot pasażerski, którego pilot napróżno usiłował wydobyć się

z gęstej mgły

spadł podczas próby lądowania do morza, ulegając zupełnemu rozbiciu. Jeden z pasażerów utonął, 13 zaś, którzy zdołali się utrzymać na powierzchni wody, trzymając się kurczowo kawałków rozbitego samolotu, wyratował z toni kuter rybacki.

Demonstracja komunistów w Opolu

przeciw konsulowi polskiemu.

Opole, 28. 8. (Od wł. kor.) Dzielnica Odrzańska w Opolu była wczoraj wieczorem terenem dzikiej

demonstracji antypolskiej.

Wracający z konnej przejażdżki konsul generalny Rzeczypospolitej p. Malhomme zetknął się na moście z pochodem komunistów, którzy na widok konsula poczęli wznosić okrzyki:

— Precz z Polską! Precz

z polskim konsulem.

Kres tym wybrykom położyła dopiero policja.

Podpisanie układu

między Francją a Węgrami.

Paryż, 28 sierpnia. (Tel. wł.) Układ handlowy między Francją a Węgrami został parafowany. Układ ten przewiduje specjalne ulgi

dla węgierskiej pszenicy

we Francji wzamian za ulgowe traktowanie specyficznych wyrobów francuskich na Węgrzech.

Potrzeba 50-ciu miljonów...

Rząd daje 30 mil. złotych — a reszta?

Akcja pomocy doraźnej dla bezrobotnych.

Warszawa, 28. 8. (Od wł. kor.) Zorganizowanie pomocy doraźnej dla wszystkich bezrobotnych nieposiadających prawa do zasiłków wymagać będzie

bardzo znacznych wydatków,

sięgających od 50-ciu do 60-ciu miljonów złotych. Skarb państwa dotychczas łożył na ten cel około 2 i pół miljona złotych miesięcznie.

Obecnie sytuacja skarbu nie pozwala na zwiększenie wydatków na pomoc doraźną.

W dalszym ciągu przeznacza się na ten cel w budżecie 2 i pół miljona złotych. Komisja międzyministerjalna przewiduje ściągnięcie podatków w naturze, co przyniosłoby

około 20 miljonów złotych.

Opodatkowanie komorników, rejentów i pisarzy hipotecznych dałoby 10 miljonów złotych, tak że z sumy przytoczonych cyfr wynika, że za pośrednictwem skarbu państwa wpłynie na walkę z bezrobociem 30 miljonów złotych. Resztę t. j. 20 miljonów złotych musi dać społeczeństwo.

Nowy mistrz świata.

Kopenhaga, 28 sierpnia. (Tel. wł.) Mistrzostwo świata ze startem z miejsca

zdobył Sawall

Zeszłoroczny mistrz koła Möller zajął drugie miejsce.

Alfons podróżuje.

Norymberga, 28 sierpnia (PAT) Przybył tu w drodze do Czechosłowacji b. król Alfons XIII w towarzystwie swego syna i księcia Mirandy.

Bankructwo kopalni miedzi.



Katastrofalny spadek cen miedzi na rynkach światowych odbił się na europejskich kopalniach tego kruszcu. Jedna z najstarszych kopalń miedzi w okręgu mansfeldzkim musiała wstrzymać ruch, wskutek czego 16.000 górników pozostało bez pracy. Na ilustracji: Główne biuro kopalni w Eisleben.

Zatrucie robotników

podczas manewrów gazowych.

Nancy, 28 sierpnia. (Tel. wł.) Podczas manewrów obrony przeciwgazowej, które się odbyły w pobliżu Nancy, w zagazowanej fabryce uległo

14 robotników

bardzo ciężkiemu zatruciu. W stanie beznadziejnym odwieziono ich do szpitala.

Niemcy pożyczają Sowietom

150 miljonów marek.

Berlin, 28 sierpnia. (Tel. wł.) Duże wrażenie wywołała tu wiadomość, że Bank Rzeszy zgodził się na

redyskonto weksli sowieckich

w wysokości 150 miljonów marek. Korespondenci prasy zagranicznej zwracają uwagę na to, jako na dowód, że Niemcy mają pieniądze na cele polityczne, nie mają ich jedynie na płacenie odszkodowań.

TRZĘSIENIE ZIEMI WE WŁOSZECH.

200 domów zostało zniszczonych.

Reggio di Calabria, 28 sierpnia. (Tel. wł.) W miejscowościach odległych o kilkanaście kilometrów od Reggio di Calabria miało miejsce trzęsienie ziemi. Równocześnie zerwał się huraganowy wiatr. Około 200 domów uległo zniszczeniu. Szkody wynoszą przeszło

10 miljonów lirów.

Ofiary w ludziach na szczęście nie było.

Dżuma w Hiszpanji.

Trzy wypadki śmierci w Katalonji.

Barcelona, 28 sierpnia. (Tel. wł.) W Hospitalité wydarzyło się

5 wypadków dżumy.

Trzech chorych zmarło. Władze wydały szereg zarządzeń, aby nie dopuścić do rozszerzenia strasznej epidemji. Dżuma została rozwleczona przez szczury.

Fałszywe blankiety Bednarskiego.

Co stwierdziła kontrola kasy kolejowej w Dąbrowie?

Sosnowiec, 28.8. (Od wł. kor.) Kontrola prowadzono w kasie kolejowej w Dąbrowie ujawniła dalsze nadużycia Bednarskiego. W kasie kolejowej znajdują się przesyłane przez dyrekcje blankiety, które musi wypełnić

każdy wysyłający przesyłkę

kolejową. Za blankiet taki pobierana jest zapłata 10 groszy. Przeciętny wpływ miesięczny ze sprzedaży tych blankietów wynosił od

200 do 300 złotych.

Bednarski zamówił w pewnej drukarni w Sosnowcu kilkadziesiąt tysięcy takich blankietów i zaopatrzywszy je w fałszywe pieczątki, sprzedawał w kasie, inkasując pieniądze dla siebie.

Podczas rewizji znaleziono jeszcze 30 tysięcy takich blankietów.

Ale nie koniec na tem.

Wyszło również najaw, że Bednarski nie zadowalniał się skromną funkcją kasjera, w której to roli

łupił skarb państwa

od dłuższego czasu, był on również i czemś w rodzaju bankiera, a działał w następujący sposób:

Kupcom, wysyłającym towary za zaliczeniem wypłacał on zgóry za towary, oczywiście za prowizją. Prowizja ta wynosiła mniej więcej od 10.000 zł. wartości przesyłki 500 zł. Po nadejściu od adresatów gotówki chował naturalne prowizję dla siebie. Za tę „działalność pożyczkową" kupcy byli panu kasjerowi w tych ciężkich czasach niezmiernie wdzięczni.

Szmugiel broni dla powstańców chińskich.



...owiec niemiecki Rickmers z Hamburga został przychwycony przez władze chińskie w Nankinie na próbie szmuglu broni i amunicji dla powstańczej armii kantońskiej. Ładunek został skonfiskowany.

Zawody w piłkę wodną w basenie paryskim.

... wpatrzony w niezwykły wyraz jego twarzy, na której odbijało się natężenie.

Po upływie kilkunastu minut jął mówić powoli i dobitnie, zatrzymując się chwilami:

— Nad brzegiem błękitnego morza widzę potężny ufortyfikowany zamek. Cztery baszty wznoszą się na rogach wałów. Most zwodzony prowadzi do środka zabudowanego dziedzińca. Nad bramą widnieje tarcza, a na niej herb, przedstawiający hełm z trzema krzyżami, nad tarczą hrabiowska korona, a pod nią wstęga z napisem: „Pour mon Dieu et mon roi". Kwadratowy zamek budowany z ciosu mieści obszerne komnaty. Widzę sale sklepione, długie i ciemne; w jednej z nich pod ścianą stoi wielkie mahoniowe biurko ozdobione pięknie rzeźbionemi bronzami, na wypukłych narożnikach, okuciach i zamkach. Szuflada główna jest wyciągnięta, widzę otwarte dno sekretne. Przy biurku stoi mały zgrzybiały, trzęsący się staruszek o pomarszczonej twarzy. Ma białą perukę na głowie, ubrany jest w zielony frak z koronkowym żabotem, spiętym brylantową klamrą. W drżącej ręce trzyma pergamin. Patrzy nań pod ciągają zdala; oblegają zamek, słyszę strzały, wre bitwa, padają zabici, dolatuje jęk rannych, krew leje się strumieniami, szeregi na szańcach przerzedzają się, obrona słabnie. Nieprzyjaciel zdobył jedną basztę, wnet opanuje drugą. Napastnicy noszą na mundurach czerwone kokardy, słyszę ich okrzyk triumfu: „Niech żyje rewolucja, niech żyje wolność". Wdzierają się do wnętrza zamku, teraz bitwa zażarta wre już w salach, dzielnie bronionych, lecz napastników coraz powiększa się liczba, a obrońcy padają trupem jeden za drugim, aż do ostatniego, zamek zdobyty.

I znów wchodzi staruszek ze szpadą w ręku, na jego widok żołdacy parskają śmiechem, sypią się żarty i docinki, chcą go brać żywcem, lecz napadnięty ze wszech stron walczy zaciekle i kłuty rapierami pada z okrzykiem: „Pour mon Dieu et mon roi".

Głos fakira załamał się i umilkł, głowa pochyliła się i opadła na poręcz fotela, traciłem nadzieję dowiedzenia się czegoś więcej i gorączkowo pytałem w duchu — co się stało ze skarbem?

— Widzę je w kryjówce pod..

(k. a. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W okresie oczekiwania zwiększenia się w okresie zimowym liczby zwracających się o pomoc, zarząd opieki społecznej i szpitalnictwa Magistratu zamierza w najbliższych dniach przystąpić do prowizorycznych obliczeń, jakie fundusze byłyby potrzebne dla zorganizowania pomocy aprowizacyjnej dla ubogich m. stoł. Warszawy. Brane są przytem pod uwagę chleb, tłuszcze i kawe.

* * *

Podług danych za lipiec kinematografy zwiedziło w tym czasie 648.043, w czerwcu 259.630 osób (z powodu zamknięcia kin od 1 do 18 czerwca), teatry w lipcu 72.695, w czerwcu 79.770, koncerty w lipcu 4.979, w czerwcu 2.431, teatrzyki w lipcu 37.886, w czerwcu 67.780, zawody sportowe (wyścigi) w lipcu 63.780, w czerwcu 288.471, wreszcie imprezy sporadyczne w lipcu 1.553, w czerwcu 23.579. Ogólna frekwencja wyniosła tedy w lipcu 833.989, gdy w czerwcu stanowiła ona 661.661, i w maju 1.099.139 osób.

* * *

W celu zasilenia dalszych dzielnic miasta gazem dyrekcja przeprowadza dalekosiężne przewody, w których przechodzi gaz pod wyższem ciśnieniem. Taki przewód przechodzi od gazowni przez ul. Płocką do Żoliborza. Z pomocą odpowiednich reduktorów gaz o wysokim ciśnieniu redukuje się do normalnego. Przeprowadzony do Żoliborza przewód ma być kontynuowany w kierunku Pelcowizny. Wykonanie tego planu zależne jest od kredytów. W tej chwili dyrekcja gazowni nie rozporządza kredytami na ten cel. O ile zapadnie decyzja w sprawie budowy rzeźni na Żeraniu, sprawa wielkiego przewodu gazowego stanie się wyjątkowo pilną.

* * *

Dyrekcja ogrodu zoologicznego zamierza zorganizować na terenie ogrodu wyścigi psie z nagrodami. Wyścigi te odbywałyby się na specjalnym torze, w pobliżu wejścia. W wyścigach mogłyby brać udział psy, sprowadzone do ogrodu przez osoby prywatne. Obecnie jest w opracowaniu regulamin wyścigów. Wyścigi odbyłyby się we wrześniu.

* * *

Wydział opieki społecznej i szpitalnictwa Magistratu przystąpił już do zaprowadzania centralnej kartoteki pobierających zasiłki oraz zmienił formę wywiadów. Wprowadzony jednolity kwestjonarjusz będzie zawierał wszystkie dane, dotyczące poszczególnych petentów. Kartoteka mieścić się będzie w wydziale i będzie zawierała wskazówki, która miejska stacja opieki społ. zajmuje się petentem. Każda stacja będzie posiadała wszelkie dalsze dane. Wszystkie instytucje społeczne będą zawiadamiały stacje o wypłacanych wsparciach we wszelkiej postaci. Dane te będą uwidocznione w kartotece. W ten sposób zaprowadzony będzie rejestr ubogich w Warszawie, który obejmie około 50.000 nazwisk.

...i prałem się z Turkami!

Osobliwy powstaniec.

Z Warszawy donoszą:

Do magistratu zawitał Aleksander Węgliński, mieszkaniec wsi Czarnobór pod Piasecznem i złożył prośbę o przyjęcie go do przytułku. W podaniu tem Węgliński dowodzi jakoby był uczestnikiem powstania listopadowego.

Starca odesłano do wydziału opieki społecznej i zarządzono dochodzenie. Węgliński liczy

niespełna 80 lat,

nie mógł więc brać udziału w wypadkach listopadowych przed stu laty. Zapytany, dlaczego nakłamał, odparł szczerze:

— A kiedy u nas we wsi mówią, że jestem powstaniec. I sam pamiętam że byłem w takiem powstaniu i prałem się z Turkami.

Osobliwego „powstańca" magistrat skierował do wsi rodzinnej.

KRATECZKI.

Spragnione gardło szewca.

Ukarane przyzwyczajenie.

Już tak się jakoś dziwnie utarło, że do każdego zawodu przywiązane jest jakieś przyzwyczajenie. I tak np. aktor-amant musi być uwodzicielem nawet w życiu, jeśli nawet do tego niema ochoty, lub jest łysy i smętny, krawiec jest zgarbiony i trzyma igłę w ustach, dorożkarz i szofer wożą „nietuteiszych" dookoła miasta, choć wskazany adres znajduje się o kilka kroków, (kupiec (łódzki) z zasady nie wykupuje weksli, ławnik miejski musi być półanalfabetą, aktorka ma długi u krawcowej i td. i td.

Rzecz zrozumiała, że nie będę pisał o przyzwyczajeniach zawodu dziennikarskiego, jest to bowiem tajemnica zawodową. Zresztą wszyscy o naszych przyzwyczajeniach wiedzą. Ciekawe przyzwyczajenie mają urzędnicy państwowi: nie je, nie pije a żyje. Coś w rodzaju tego zegara z zagadki.

Właściwością szewca jest picie wódki. Trudno. Już tak się utarło, że o człowieku, który dużo pije, mówimy: pije, jak szewc. W gruncie rzeczy nie jest to twierdzenie słuszne, znam bowiem pewnego ślusarza, który pije znacznie więcej niż najlepszy szewc. Nie wiem, niestety, czy jakość butów znajduje się w stosunku wprost proporcjonalnym do ilości wypitej przez szewca wódki. Gdyby tak jednak było, to mój szewc z suteryny, byłby największym szewcem w Łodzi.

Z powodu przysłowia „pije jak szewc" cech szewców, zresztą ludzi wyjątkowo zacnych i rzeczywiście dużo lepiej pijących np: od tapicerów, którzy, jak stwierdziłem nie mają ani o piciu ani o humorze żadnego pojęcia, powinien do swego herbu wstawić butelkę czystej z dratwą na ozdóbkę.

Powiedzenie „pije jak szewc" dowodziłoby, że szewcy są ludźmi zamożnymi, mogącymi sobie pozwolić na picie większej ilości wódki, która wprawdzie jest tańsza od pary butów, ale mimo to dość droga, o czem przecież wie każdy człowiek pijący. Szewcy jednak narzekają, mówiąc, że wódka jest zbyt droga, gdyż jedną parę butów robi się dwa dni, a przepija przez jedną godzinę. To jest, ich zdaniem krzycząca niesprawiedliwość, którą rząd powinien usunąć, ustanawiając przynajmniej taką cenę: jedna para butów — 10 butelek wódki.

SZEWC.

Z szewcem Wawrzyńcem Muszyńskim, który jednocześnie ma i warsztat szewiecki i sklep spożywczy, sprawa jest nieco skomplikowana. Mianowicie ktoś tam doniósł właściwym władzom, że Muszyński uprawia nielegalny handel wódką. Rewizja wykryła w mieszkaniu Muszyńskiego 1 i 1/2 litra wódki. Stanowiło to poważne corpus delicti, ale Muszyński oświadczył zupełnie poważnie: moje panowie! jezdem szewc, więc i piję jak szewc, zawdy więc muszą mieć w domu parę butelek „spritu", aby móc zaspokoić szewskie pragnienie.

To stanowisko Muszyńskiego było bardzo poważne i kto wie, coby było, gdyby jednak nie stwierdzono, że Muszyński wódkę sprzedawał. Ale Muszyński do końca utrzymywał, że spirytus miał dla własnego gardziołka i gdy Sąd Grodzki ogłosił wyrok, skazujący Wawrzyńca Muszyńskiego (z wsi Malanów gminy Pucznlew), na 50 złotych grzywny lub 2 dni aresztu, Muszyński po wyroku oświadczył:

— Chociaż nie dajecie pić, to ja taki pił będę i nic wam do tego. Nie wiem kogo Muszyński miał na myśli, mówiąc „wam", jeśli mnie jednak, to rzeczywiście mnie nic do tego, i nie mam nic przeciwko temu, żeby Muszyński pił, ile tylko dusza zapragnie. Monopol, zdaje się, popiera całkowicie moje stanowisko.

Jerzy Krzecki.

Drogerzysta pod kołami pociągu.

Rozpaczliwy krok młodzieńca.

Z Grudziądza donoszą:

Wczoraj pod pociąg, wychodzący o godzinie 7.35 z Grudziądza do Jabłonowa, rzucił się niedaleko przejazdu kolejowego w „Książęcych Górach" pewien mężczyzna, widocznie w celach samobójczych. Maszynista pociągu, widząc człowieka, przeskakującego rów i zatrzymującego się na torze, natychmiast

zatrzymał pociąg,

by nie dopuścić do rozpaczliwego kroku. Było zapóźno. Ciężko poranionego wyjęto z pod kół lokomotywy, która mu odcięła obydwie nogi niżej kolan, ciężko poraniła głowę i biodro.

Samobójcą okazał się 23-letni Brunon Kościński, drogerzysta z Nowego.

Trupa samobójcy przewieziono do szpitala miejskiego w Grudziądzu. Powód samobójstwa narazie jest nieznany.

Uniwersalny mebel dla kawalerów.

Mieszkanie w szafie.

Z Warszawy donoszą:

Jeden z majstrów stolarskich zamieszkały w Warszawie, p. Michał M. zgłosił się do urzędu patentowego z projektem wynalazku.

Jest to szafa, z której wysuwa się łóżko, stolik, biureczko z miejscem na maszynę do pisania, pozatem znajduje się zegar, niewielki kredensik, szachownica, gramofon, radjo oraz mnóstwo szufladek i skrytek.

Jeden taki mebel wystarczy na wszystkie kawalerskie potrzeby. Gdyby jeszcze mógł zastąpić żonę i teściową, nicby do szczęścia nie brakowało.

Likwidacja związku bezbożników

na pograniczu polsko-sowieckiem.

Z pogranicza donoszą iż po dłuższej obserwacji udało się władzom bezpieczeństwa wpaść na trop i zlikwidować w Suchodowszczyźnie związek młodzieży komunistycznej bezbożników w związku z czem

aresztowano 7 osób.

Za zbiegłymi bezbożnikami - komunistami zarządzono pościg.

Według uzyskanych informacyj związek bezbożników założonych został przez niejakiego Bazylego Kurniejewa, pochodzącego z Mińszczyzny, który będąc na usługach Mińskiego Związku Bezbożników, rozpoczął antyreligijną propagandę na terenie pogranicznych wsi.

Członkowie związku rekrutujący się przeważnie z ludności białoruskiej i prawosławnej kolportowali w niektórych wsiach pow postawskiego i dziśnieńskiego ulotki o treści antyreligijnej, nawołując młodzież do wstępowania do związku bezbożników, bojkotowania kościoła, i t. p.

Z dzieckiem na przeszpiegi.

Likwidacja szajki włamywaczy.

Z Gdyni donoszą:

Policja tutejsza przytrzymała szajkę włamywaczy, która dokonała licznych włamań do mieszkań prywatnych. Herszten bandy był niejaki Kazimierz Przybylski. Do szajki należeli także: Łucjan Wiaderski i kochanka jego Zofja Bartosiak, którzy ukrywali się w baraku pod lasem na Obłużu. Aby ułatwić sobie wykonanie kradzieży, przyjęła banda

na wychowanie 6-letnie dziecko.

Z dzieckiem chodziła Bartosiakówna po różnych mieszkaniach żebrać, badając przytem możność włamania. I tak dokonała szajka kradzieży w willi „Victoria Regia", zabierając większą ilość garderoby, u p. Fufrozyny Lisieckiej zabrała większą ilość bielizny, u X. prob. Lesińskiego w Chylonji skradła złoty zegarek i inne rzeczy. Poza tem banda okradła kelnera z „Grand Cafe", Marję Wysiecką w Zagórzu, Martę Zejs z Redy, różnych letników w Jastarni i t. d. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że rzeczy, pochodzące z kradzieży, sprzedawano u paserów Stefanji Gajdy, Eugenji Kosobudzkiej, Pawła Rolnika, Franciszka Lange i innych.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

O zabrukowanie ulicy Żelaznej.

Do
Redakcji
„Echa"
w Łodzi.

Czytając w „Echu" artykuł pod tyt. „Brukowanie i naprawa ulic", przypuszczaćby można, że najpotrzebniejsze roboty zostały wykonane i ulice w Łodzi znajdują się w najlepszym porządku, a tymczasem tak nie jest.

Warto obejrzeć ulicę Żelazną przy Rokicińskiej, aby się przekonać jak mieszkańcy tej ulicy z powodu jej niezabrukowania podczas długotrwałych deszczów muszą grzeznąć w błocie.

Obecnie jak wiadomo bruki na peryferjach miasta zostały częściowo wykonane, a ulica Żelazna, jakkolwiek znajduje się niemal w środku miasta, gdzie zamieszkuje kilka tysięcy osób przeważnie ze sfer robotniczych, została jak zwykle w każdym roku przez Magistrat zlekceważona. Pozostaje więc pytanie dlaczego Magistrat ulicę tę w stosunku do innych ulic traktuje po macoszemu oraz naraża jej mieszkańców na ustawiczne nieprzyjemności związane z akrobatycznem przeskakiwaniem kałuży i wybojów.

Gdy na strychu w jednym z domów wybuchł pożar, strażacy z trudnością i wielką stratą czasu dostali się przez niezabrukowaną ulicę do ognia, który z każdą chwilą stawał się groźniejszym dla mieszkańców ostatniego piętra. To też zabrukowanie tejże ulicy, chociażby prowizoryczne, jest dla dobra i bezpieczeństwa mieszkańców niezbędne.

Sprawę powyższą poruszono już w roku 1929-tym na łamach prasy łódzkiej i niezależnie od tego właściciele domów wysłali kilka memorjałów pod adresem Magistratu, prosząc o zainteresowanie się wspomnianą ulicą, co niestety nie odniosło pozytywnego skutku.

Wobec negatywnego stanowiska Magistratu w powyższej sprawie, pożądana byłaby interwencja Urzędu Wojewódzkiego, gdyż dotychczasowy stan rzeczy nie może nadal istnieć.

Właściciele nieruchomości i mieszkańcy ulicy Żelaznej.

Następują podpisy.

PIERRE VILLETARD.

ZMIERZCH.

Dniało. Świt na równi prowansalskiej powoli zabarwiał na kolor błękitny szyby wagonu sypialnego, Jacques spał jeszcze niespokojnym snem z brwiami ściągniętemi pod daszkiem czapki podróżnej, a światło młodego dnia rzeźbiło rysy jego bladej twarzy, upodobniając ją do oblicza trupa. Monika otworzyła neseser podróżny, zmoczyła chusteczkę wodą kolońską i machinalnie zwilżyła skronie. Ona to podała projekt tej podróży. Przez dwadzieścia pięć lat pożycia małżeńskiego zaznała wielu rozpaczliwych przeżyć. Świadoma była w każdym razie, że Jacques ją zdradza, lecz tajemnicze uczucie — przyzwyczajenie, może — tworzyło pomiędzy nimi spójnię, której zrywać nie chcieli. Uwielbianego przez Paryż malarza popsuło powodzenie, jakie miał u kobiet. — „Po co tyle sławy? — ze smutkiem rozmyślała Monika — wolałabym trochę więcej uczucia dla mnie". — A jednak była na tę sławę wrażliwa. Okazywała litości godną pobłażliwość wiernej małżonki. Wszystkie szalone kobiety, pieszczone przez Jacques'a defilowały w jej domu. Jacques tłumaczył jej, że leży w interesie jego zawodu, by je przyjmowała u siebie. Więc uśmiechała się do tych obłudnic.

Raz jeden, pół roku po ślubie, zagroziła Jacquesowi rozwodem.

— Bez błagi, — błagał ją. — Cóżbym robił bez ciebie?

Przy drugiej przygodzie zrezygnowała. W gruncie rzeczy Jacques Champel był jakby jej dzieckiem. Pieszczotliwy, despotyczny, lekkomyślnie chwytający rozkosze, gdzie mu się trafiły, żądał rozgrzeszenia jak żak szkolny i krótkie powroty jego, bez jutra, zostawiały Monikę w stanie oszołomienia i przygnębienia.

Jednak Jacques nie był już tak młodzieńczy, jak dawniej. Jakkolwiek oczy jego nie straciły jeszcze swego jasnego błękitu, a włosy jego zachowały swój pierwotny, jasny kolor, zmęczenie pochyliło jego ramiona. Monika widziała często, jak podnosił rękę do serca.

— To nic, — mawiał, — skrzynia jest solidna. — Ale doktór przepisał spokój, pięć tygodni wytchnienia w odosobnieniu.

Wówczas właśnie Monika przypomniała sobie ową plażę, gdzie przed dwudziestu pięciu laty, zakochani i młodzi, spędzali czas pod rozżarzonemi w słońcu sosnami nad spokojnem morzem.

— Co myślisz o Cavalaire? — zagadnęła męża.

— Już widzę, o co chodzi, kochaneczko. Chcesz gonić wspomnienia.

Monika zarumieniła się, ale po tygodniu, po przeprowadzeniu korespondencji z agencją wynajmu mieszkań, dowiedziała się z radością, że dawniejsza ich willa, która przeszła w inne ręce, jest znowu do wynajęcia.

— Prawdziwe szczęście, — pomyślała. — Nie spodziewałam się tego wcale.

Świadoma swego powodzenia, przyglądała się Jacques'owi, zeszczuplałemu, wyczerpanemi coprawda, który jednak należeć będzie do niej całkowicie.

Ucieszyła się jeszcze bardziej, gdy przed starym, nieco przyniszczonym domem, Jacques objął jej stan, jak młody kochanek.

— Doskonale, moja droga. Tego tylko potrzeba mi było. Czuję się o dwadzieścia pięć lat młodszy!

Monika zaś pomyślała, że nie dalej jak wczoraj jeszcze, pewna bogata amerykanka, Myrna Griffith, której portret Jacques malował ubiegłej zimy, przyszła go prześladować w jego pracowni. Przeszedł ją dreszcz i powieki jej zadrgały.

— Mam nadzieję, że będziesz się tutaj czuł dobrze.

— Z tobą zawsze, — oświadczył malarz. — Wiesz dobrze, że ubóstwiam ciebie, żoneczko kochana.

Podobne wyznania, tylokrotnie słyszane nazajutrz po jakiejś przygodzie miłosnej, zawsze raniły serce Moniki. Trzeba było wysiłku z jej strony, aby uświadomić sobie, że w tej chwili Jacques był prawdopodobnie zupełnie szczery.

Wiedziała dobrze, że po dwudziestu pięciu latach byłoby próbą daremną wskrzeszać cienie — cienie młodych, giętkich ciał, cienie pieszczot i pocałunków, które odżyć nie mogą. Czarodziejem stał się krajobraz otoczenia. Odnaleźli bezcenne skarby przeszłości na cichem wybrzeżu. Na progu już grożącej ciemnej nocy miłość starych małżonków jednak jest miłością jeszcze. — — —

Kilka dni później, gdy pili herbatę na białym tarasie ukwieconym pnącemi się klematis, dzwonek wyrwał ich z marzenia. Monika zadrżała, poznając piękną Amerykankę, prześladującą artystę. Zbliżała się w srebrnej sukni, z obnażonemi rękoma i biustem, królewskiej postaci pod różową parasolką.

— Co za miła niespodzianka! — zawołał malarz.

Spojrzenie, jakie zamienili, wytłumaczyło Monice wszystko: Jacques zgodził się na odosobnienie tylko dlatego, że ta kobieta podążyć za nim miała.

Trzeba było ustąpić miejsca Amerykance. Chrupiąc ciasteczka, przyglądała się Monice swemi pięknemi, zimnemi oczyma.

— Pani wybaczy, — rzekła, — mam niedyskretną prośbę: niech mi pani na dzisiejszy wieczór „pożyczy" swego sławnego męża. Chcę spróbować szczęścia w Monte—Carlo i nie mogę sobie wyobrazić odpowiedniejszej maskoty.

— Mąż mój jest cierpiący, — oświadczyła Monika, — i wszelkie przesiadywania nocą są mu wzbronione.

— Ach! — zaprotestował Jacques, — są to tylko „widzi mi się" lekarskie. Zapewniam ciebie, że wprost przeciwnie potrzebuję ruchu.

Pani Griffith poparła go piskliwym głosikiem rozpieszczonego dziecka:

— Autem mojem jedzie się tak wygodnie. Jechać będziemy ostrożnie. — — —

Stało się. Pojechali. I Monika spędziła samotny wieczór. A więc Jacques do końca życia zdradzać ją będzie. Piękny wieczór wydał się jej ponury. Było około drugiej nad ranem, gdy przed kratą ogrodu zatrzymało się auto. Rozległy się ciężkie kroki w ogrodzie i ukazał się Jacques, z pogniecionym gorsem koszuli.

— Mam nadzieję, moja droga, że nie niepokoiłaś się zbytecznie. Jakie ta Myrna miała szczęście w grze! Po wyjściu z kasyna byliśmy na kolacji.

Prostował się, uradowany. Monika przyglądała mu się z przerażeniem. Jaką reakcją zapłaci za tę zabawę? Zasnął odrazu ciężkim snem, ale nad ranem głuchy okrzyk zbudził Monikę.

— Duszę się, moja droga — — — nie wiem, co mi jest.

Po kwadransie zjawił się zawezwany lekarz. Długo badał chorego.

Nic złego, drogi panie. Drobna przestroga organizmu. — — —

W pośpiechu przepisał jakieś lekarstwo. Monika odprowadziła go do furtki ogrodu.

— Doktorze, — prosiła — proszę mi powiedzieć prawdę. — — —

Zawahał się, a potem rzekł, unosząc ramiona:

— Organizm zużyty. Nauka nic pomóc nie może. Ale — kto wie — może przy oszczędzaniu się i odpowiedniej opiece — — — —

— Dziękuję panu, — sucho przerwała mu Monika.

Pojęła, że tym razem Jacques jest stracony. Powróciła do łóżka, gdzie chory drzemał i na jej zbliżenie otworzył oczy:

— Moniko, kocham tylko ciebie — najlepszą z kobiet.

Ujęła jego rękę, tłumiąc łzy. Jacques przyglądał się jej z współczuciem.

— Posłuchaj, — rzekł jej, bełkocąc — chciałem ci powiedzieć: p. Griffith ma być tutaj popołudniu. Ale w tym stanie przyjąć jej nie mogę. Powiedz jej, że zostałem depeszą wezwany do Paryża. A przedewszystkiem nie mów jej, że niedomagam. Chodzi o moją godność artysty — mój honor. Powiedzieliby wszyscy, że już po mnie.

— Dobrze, Jacques, bądź spokojny, — obiecała mu ze słodyczą.

Patrzała na niego, nie odwracając oczu. Widziała, jak ciało jego zesztywniało, głębokie westchnienie raz jeden uniosło pierś, a na ustach pojawił się wyraz obcy, nieziemski, który nareszcie wypogodził twarz zmienioną bólem.

Tłum. L. M.

SPORT

Trójbój kobiecy o mistrzostwo Polski.

Bieg — skok wzwyż — rzut oszczepem.

W dniu 6 września na stadjonie Ł. K. S. rozegrany zostanie trójbój lekkoatletyczny dla pań o mistrzostwo Polski. Piękny ten wielobój kobiecy, składa się z 3-ch konkurencyj — biegu 100 mtr., skoku wzwyż i rzutu oszczepem. Dobór tych trzech konkurencyj, najbardziej może odpowiadających kobiecie, umożliwia jej wykazanie maximum sprawności sportowej i piękna stylu.

Trójbój kobiecy w Polsce stoi już na bardzo wysokim poziomie. Oczywiście wyniki w trójboju Hitomi (Japonja) czy Ellen Bräumiller (Niemcy) są jeszcze dla naszych zawodniczek ideałem, jednak Konopacka, Hulanicka, Manteuflówna, Kwaśniewska i Janowska stanowią

średnią klasę europejską.

Poza okręgami warszawskim i łódzkim, Polska nie posiada wybitniejszych wieloboistek, gdyż rekordy okręgowe w trójboju Lwowa, Krakowa czy Śląska są jeszcze bardzo mizerne. Jedynie Jasieńska i Lanżanka z Poznania zbliżają się do poziomu łódzko-warszawskiego.

To też walka o tytuł mistrzyni Polski w trójboju rozegra się między zawodniczkami łódzkiemi i warszawskiemi.

Fakt rozgrywania tak pięknej konkurencji w Łodzi, stwarza łódzkim lekkoatletkom doskonałą okazję próby swych sił.

Jesteśmy zdania, iż nawet debjutantki powinny wykorzystać możność uczestniczenia w zawodach o mistrzostwo Polski. Wszak start wraz z czołowemi lekkoatletkami Polski może być dla początkującej zawodniczki

znakomitą zachętą

w pracy na przyszłość. Dla klubów zaś łódzkich brak jakichkolwiek kosztów w związku z zawodami w dniu 6 września (poza opłatą wpisowego), stwarza okazję dogodnego przeglądu utalentowanego narybku.

Teoretycznie największe szanse w walce o tytuł mistrzyni Polski w trójboju posiadają pp. Konopacka, Manteuflówna (obie AZS - Warszawa) i Kwaśniewska (ŁKS).

Pierwsza z nich, w najlepszej formie może osiągnąć około 186 punktów (100 m — 13,6 sek: oszczep — 35 m; skok wzwyż — 1 m. 40 cm.) Tyle punktów zdobyła właśnie Konopacka w roku ubiegłym.

Manteuflówna przy swych doskonałych 100 metrach (12,6 sek) skoku wzwyż (1,45 m) i słabym oszczepie (22-25 m.) może uzyskać 177 punktów. Kwaśniewska w meczu z Włoszkami miała 164 pkt. i pokonała bez trudu Konopacką. Obecnie może ona uzyskać nawet około 180 pkt. Przy udziale tych trzech zawodniczek walka o pierwsze miejsce będzie

niezwykle zacięta.

Godnem tłem tej walki może być udział Wojnarowskiej (AZS-Warsz.), oraz Wajsówny (Sokół-Pabj.) i Solskiej Ł. K. S.) Pabjaniczanka ma bardzo wyrównane wyniki i powinna osiągnąć około 130 pkt. Solska, przy słabym rzucie oszczepem, lecz pięknym skoku wzwyż, może mieć 120 pkt.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że rekord okręgowy Lwowa liczy 80 pkt., musimy stwierdzić wysoką klasę Łodzianek w trójboju.

Zgłoszenia do zawodów, omówionych przez nas, zostają zamknięte w sobotę dn. 29 sierpnia, to też kluby posiadające sekcje żeńskie powinny się pośpieszyć ze zgłoszeniami, które przyjmuje Ł.O.Z.L.A. i Ł.K.S. (Piotrkowska 174): Opłata od zawodniczki wynosi 2 zł.

Kapitan Bolesław Gościewicz

wypalił więcej punktów od amerykańskiego mistrza Bolesa.

Drugi dzień 28-ch Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych o mistrzowstwo świata w Polsce, poza paroma ciekawszemi wynikami w strzelaniach ćwiczebnych oraz o odznakę mistrzowską nie wchodzących w rachubę przy obliczaniu wyników ogólnych w konkurencjach o tytuły mistrzów świata, nie przyniósł nic nowego. Na stanowiskach oprócz zawodników polskich strzelali: Estończycy, Węgrzy, Finowie i Amerykanin. Na pawilonach strzeleckich ruch zawodników jeszcze dość słaby ze względu na niepogodę i powolne zjeżdżanie do Lwowa strzelców pozostałych 14-u narodów.

Strzelania z łuku z powodu deszczu w dniu tym

nie odbyły się wcale.

Mistrz świata na rok 1930 z karabinu małokalibrowego w pozycji leżącej S. O. Lindgrem (Finlandja) wystrzelił z karabinu dowolnego 268 pkt. na 270 możliwych.

Mistrz świata na rok 1930 z karabinu dowolnego w trzech pozycjach oraz pozycji klęczącej 245 pkt. na 250 możli- wybił z karabinu małokalibrowego w pozycji klęczącej 245 pkt. no 250 możliwych. W tej samej konkurencji w pozycji leżącej zajęli kolejne miejsca:

kpt. Bolesław Gościewicz (Polska) — **249 punktów.**

Jaskulski Józef (Polska) — 249 pkt., mjr. John Keit Boles (St. Zj. Ameryki) — 248 pkt., Fino Karisto (Finlandja) — 247 pkt.

Odznaki mistrzowskie z karabinu małokalibrowego na 400 pkt. możliwych zdobyli w pozycji stojącej następujący zawodnicy: złotą — plut. pchor. Andrzej Matuszak (Polska) 363 p., srebrną — kpt. Stanisław Jasiński 353 p., v. Talvenheimo (Finlandja) 349 pkt., Zenon Piątkowski (Polska) 348 pkt. i sierż. Juljan Kisielewicz (Polska) 344 pkt. bronzową odznakę mistrzowską.

W pozycji leżącej srebrną odznakę mistrzowską zdobyli: Edmund Rutecki (Polska) za 373 pkt. oraz bronzową — por. Kazimierz Zaleski — 363 pkt.

Wpozycji leżącej srebrną odznakę zdobyli: Jan Borowski (Polska) — 388 pkt.. kpt. Bolesław Gościewicz (Polska) — 386 pkt., Michał Golański (Polska)— 385 pkt. i kpt. Stanisław Lewiński (Polska) — 384 pkt.

Wynik osiągnięty przez Jana Borowskiego (Polska) — 388 pkt. jest tylko o 4 pkt. niższy od rekordu światowego, ustalonego w roku ub. przez S. O. Lindgrema (Finlandja).

Kto sędziuje najbliższe mecze

o mistrzostwo Ligi?

Zarząd Polskiego Kolegjum Sędziów wyznaczył na najbliższe rozgrywki ligowe następujących arbitrów: Legja — Ł. K. S. w Warszawie, inż. Grabowski (Warszawa), Czarni — Garbarnia we Lwowie por. Jarosz (Lublin), Warta — Cracovia w Poznaniu p. Marczewski (Łódź). i Wisła Polonia w Krakowie p. Wardęszkiewicz (Łódź).

P. K. S. wyznaczył do prowadzenia zawodów o mistrzostwo międzyokręgowe na dzień 30 sierpnia następujących sędziów: „ŁTSG" — „Skra" p. Andrzejak, „Gryf" — „Legja" p. M. Walczak, „Podgórze" — R. K. S." p. kpt. Babirecki, „76 p. p." Grodno — „1 p. p. leg." p. Matlak, „Rewera" — „Sokół" (Równe) p. Krajcarek.

Niemiła przygoda palestyńskich sportowców.

Niepewne motocykle.

Z Wilna donoszą:

Przed kilku dniami do Wilna przybyła wycieczka palestyńskich sportowców — motocyklistów odbywających raid dookoła Europy.

Po trzydniowym pobycie w Wilnie motocykliści palestyńscy wyruszyli w dalszą drogę prowadzącą przez Turmonty do Rygi.

W drodze do Turmont motocykle dwóch sportowców uległy

poważnemu zepsuciu,

wobec czego wycieczkowicze zmuszeni byli zatrzymać się w Polsce jeszcze dwa dni, a tymczasem termin ważności wiz polskich upłynął, co pociągnęło dla sportowców skutki zgoła nieprzyjemne.

Mianowicie w pasie pogranicznym motocykliści zostali zatrzymani przez polską straż graniczną i zpowrotem dostarczeni do Brasławia gdzie skazano ich na zapłacenie grzywny w wysokości 100 zł. każdy z zamianą na 7 dni aresztu.

Skazani interwenjowali wczoraj w tej sprawie u władz wojewódzkich, oraz powiadomili o wypadku prosząc o pomoc ambasadę angielską w Warszawie, bowiem prawie wszyscy są obywatelami imperium brytyjskiego.

Kurs przygotowawczy na Politechnikę Warszawską.

Akademicka Grupa Pracy Ideowej, chcąc ułatwić maturzystom złożenie egzaminów konkursowych na Politechnikę Warszawską, organizuje bezpłatny kurs z algebry, geometrji, trygonometrji i fizyki. Zapisy w Biurze Informacyjnem dla Maturzystów 11 Listopada 26, w czwartek i sobotę od 5—7 ppoł. Tamże udziela się informacyj w sprawie zapisów na wszystkie uczelnie krajowe i różne zagraniczne.

Sport w kilku słowach.

(—) Warszawiance udało się wreszcie zakontraktować do Polski słynnego Nurmiego, który startować będzie w Polsce w dniach 19 i 20 września. Ponieważ jednak w tym czasie organizuje Legja warszawska wielki turniej tenisowy z udziałem Cocheta, przeto występ Nurmiego odbędzie się prawdopodobnie w Królewskiej Hucie lub w Krakowie. Wraz z Nurmim startować będą następujący doskonali lekkoatleci Virtanen. Krauze, Kohn, Kosociński i Petkiewicz.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Królewskiej Hucie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry. Ustalona poprzednio reprezentacja Polski ulegnie nieznacznym zmianom, gdyż Sikorski i Nowosielski nie mogą startować. Pierwsze spotkanie lekkoatletyczne Polska—Węgry odbyło się w r. 1929 w Budapeszcie, przyczem zwyciężyli Węgrzy w stosunku 51 : 29.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegra ŁKS spotkanie o mistrzostwo Ligi z drużyną Legji w Warszawie. Zespół ŁKS-u wystąpi w Warszawie w osłabionym składzie, gdyż Trzmiela wskutek choroby nie będzie mógł przez dłuższy czas grać, zaś Pegza znajduje się na ćwiczeniach wojskowych.

(—) W związku z ostatniemi zajściami w czasie rozgrywek o mistrzowstwo klasy A oraz wystąpieniem Hakoahu, który w dniu wczorajszym zamieścił w prasie łódzkiej list otwarty, rzucając pod adresem kierowników ŁTSG ciężkie oskarżenia, ŁTSG postanowił w sprawie powyższej zwrócić się do władz piłkarskich. Z drugiej znów strony Hakoah wniósł również zażalenie do władz sportowych. W najbliższyw więc czasie spodziewać się należy, że władze zajmą się energicznie powyższą sprawą i posypią się na winowajców odpowiednie kary.

(—) W r. b. polska reprezentacja piłkarska rozegra jeszcze jeden międzypaństwowy mecz piłkarski z Belgją w Brukseli. Jednocześnie odbędzie się w Brukseli mecz lekkoatletyczny Polska—Belgja.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się na kortach przy ul. Wodnej wewnętrzny turniej tenisowy o mistrzostwo Kl. Turystów.

Kto zdobył pierwsze miejsce

w czwartym dniu mistrzostw pływackich?

W czwartym dniu mistrzostw pływackich Europy odbył się finał sztafety 4×200 mtr., 200 mtr. styl klas. pań i przedbiegi 100 mtr. na wznak pań:

W sztafecie 4×200 mtr. Węgry zdobyli pierwsze miejsce w czasie 9:34 min. 2) Niemcy 9:48.3, 3) Włochy 9:49 min. 4) Francja 9:59 minut.

200 mtr. styl klas. pań finał: 1) Volstenholme (Anglja) 3:16,2 min. 2) Castein (Holandja) 3:18.1, 3) Hinton (Anglja) 3:20.2, 4) Suchardt (Niemcy) 3:23,4, 5) Binenfeldt-Wartheimer (Austrja) 3:24, 6) Huber (Holandja).

Przedbiegi na 100 mtr. na wznak. 1) Braun (Holandja) 1:24,4 min. 2) Coppers (Anglja) 1:26.6 3) Blondeau (Francja) 1:28.6, 4) Malliszo (Węgry) 1:31.2 minut. II przedbiegi: 1) Harding (Anglja) 1: 24. 4 min. 2) Humboldt (Francja) 1:27.6 3) Goedhoff (Francja) i Lempret (Jugosławja) w czasie 1:27.6.

W turnieju piłki wodnej miało się odbyć tylko jedno spotkanie, ze względu jednak na nagłą śmierć

matki kapitana

drużyny belgijskiej i jego brata, obu reprezentacyjnych graczy Belgji, Austrja rozegrała jedynie towarzyskie spotkanie z komb. zespołem Belgji, wygrywając 5:2.

„ORKAN" na ekranie kina: „Luny".

Dwaj przyjaciele. Jeden drugiemu ocalił życie, a tamten znów uratował go od ruiny, co pokazano w pierwszym akcie. Obaj zamieszkali razem gdzieś na krańcu świata, w północnej Kanadzie, w niedostępnej kniei. Jest im dobrze. Wtem zjawia się kobieta (Lupe Velez). Właściwie — dziewczyna prosta, naiwna, serdeczna, o żywiołowych odruchach ładnego zwierzątka. I tu zaczyna się dramat: starszy i poważniejszy mężczyzna (William Boyd) pragnie

poślubić dziewczynę,

młodszy i przystojniejszy (Paweł Caramugh) chce ją zabrać z sobą do Londynu. Dziewczyna, jak to dziewczyna: kocha starszego, lecz lgnie do młodszego. Dramat nie nowy, wielekroć już traktowany z większem lub mniejszem powodzeniem, zwłaszcza w filmach amerykańskich. Jednakże „Orkan" posiada kilka cech nowych, kilka zalet osobliwych, składających się na specyficzny powab, tego pięknego filmu.

Przedewszystkiem — środowisko. Surowy, dziki krajobraz dalekiej Północy w całej swej krasie. Przeprawa kajakiem po spienionym potoku górskim stanowi scenę niezwykle efektowną, tem bardziej, że słychać szum wody, tentent kopyt końskich po skalistej drodze i t. d. Zawieja śnieżna w zakończeniu, przedstawiona z przejmującą potęgą, sprawia silne wrażenie. Oto ramy, w których mieści się dramat trojga istot. Lupe Velez, jako półdzika dziewczyna kanadyjska, jest w swoim żywiole i podbija szczerością. Obaj jej partnerzy, rośli, przystojni i surowi, zjawiają się po raz pierwszy na ekranach polskich. William Boyd senior, nie ma nic wspólnego, prócz imienia i nazwiska z „Burłakiem z nad Wołgi", a Paweł Caramugh jest okazem urody męskiej, podkład dźwiękowy udatny i harmonijny.

„ANNA CHRISTIE". na ekranie: „Grand-Kina".

Od czasu kiedy kino oddaliło się od teatru i znalazło własną drogę, zdawało się, że o t. zw. konkurencji nie może być mowy, gdyż każda z tych dwóch sztuk ma swój odrębny punkt ciężkości: — jedna — wizję, druga — słowo. W obrazie „Anna Christie" przekonaliśmy się że zdumieniem, że kino może pognębić teatr nawet środkami prawie, że tylko.. teatralnemi: świetnym scenarjuszem i nadzwyczajną grą aktorską. „Anna Christie" to silny, zwarty w budowie dramat bez

żadnej domieszki sensacyj

filmowych, dramat, który nietylko wzrusza, ale zostawia naprawdę głębokie wrażenie. Wprawdzie autorem jest O'Neill, pierwszorzędny dramaturg amerykański, a wykonawczynią roli głównej — Greta Garbo.

Greta Garbo, dość niewyraźna na początku filmu, nabiera w dalszym ciągu rumieńców życia i zaciekawia nowym typem odtwarzanej postaci i niskim brzmieniem głosu. Charles Bickford, bohater „Dynamitu", nie pokazał tym razem wiele nowego. Najbardziej obronną ręką wyszła z tej opresji Marja Dressler, mająca w roli starej pijaczki największe pole do ekspresji niewiernej.

Staranność reżyserji Charence Brauna zaznaczyła się w malarsko pięknem ujęciu poszczególnych scen i umiejętnem ich powiązaniu.

Film — pod względem dźwiękowym udatny.

WINSZUJEMY.

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 4.39.
Zachód — 6.36.
Długość dnia 14.01.
Ubyło dnia 2.46.
Tydzień 35.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁODZKIEJ.

SOBOTA.

11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież. i repertuar teatrów i kin, 12.10 Muzyka z płyt gramofon., 16.00 Program i koncert dla dzieci. Po koncercie kom. dla żeglugi. 16.50 Odczyt ze Lwowa. 17.15 Płyty gramofon. 17.35 Odczyt z Krakowa, 18.00 Kącik młodych talentów muzycznych, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Płyty gramofon., 19.40 Kom. Izby Przem. - Handl., program na dzień nast. i kom. meteorol.. 20.00 Prasowy Dz. Radj. i kom. sport., 20.15 Koncert popularny, 22.00 „Na widnokręgu", 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.20 Komunikaty. 22.25 Program na dzień nast. 22.30 Utwory Chopina. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, sobota, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu. program na dzień bież., 12.10 Koncert z płyt gramofon., 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Komunikaty. 15.25 Przegląd wydawnictw perjodycznych, 15.45 Intermezzo muzyczne, 16.00 Program dla dzieci, 16.50 Odczyt ze Lwowa. 17.10 Skrzynka poczt. dla dzieci, 17.35 Odczyt z Krakowa 18.00 Kącik młodych talentów muzycznych, 19.00 Codz. odcinek powieściowy, 19.15 Rozmaitości, 19.30 Dr. W. Wilkosz, prof. Uniw. Jagiel.: Odczyt radjotechniczny p. t. „Audion wielkiej mocy". 19.55 Kom. meteorol., 20.00 Pras Dz. Radj., 20.15 Koncert popularny, 22.00 „Na widnokręgu", 22.15 Dodatek do Pras Dz. Radj., 22.20 Kom. meteorol. program na dzień nast., 23.30 Koncert chopinowski 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota, 1634,9 m.

15.00—15.25 Program dla młodzieży. 15.45—15.00 Else Steup: „Wzajemna pomoc kobiet". 16.00—17.00 Koncert z Hamburga. 18.00—18.25 Francuski dla zaawansowanych. 19.00—19.25 L. von Kohl: „Życie ludów pierwotnych". 20.00 Transmisja z Langenbergu. Nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — 200.000.
Teatr Letni: — Babie lato.
Rakieta: — Zjazd gwiazd.
Arlekin: — Sympatja Łodzi.
Apollo — Trójka.
Bajka — Tajemniczy Dżems.
Casino — Noce marokańskie.
Capitol — W sidłach kłamstwa.
Corso — Zamorskie djabły.
Czary: — I. Robin Hood; II. Karjera Chaplina.
Grand - Kino — Anna Christie.
Luna — Orkan.
Mimoza — Gehenna miłości.
Odeon — Scaramouche.
Oświatowy — Miłostki arcyksięcia.
Palace — Tajemnica pięciu kluczy.
Przedwiośnie — Strzała erosa.
Resursa — Łzy ukojenia.
Splendid — Ćmy nocne.
Spółdzielnia — I. Branka potępieńców, II. Tajemnica wschodu.
Wodewil — Scaramouche.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.37, Praga 376.90 — 378.90, Wiedeń czeki 79.43 — 79.71, Zurych 57.65, Berlin 46.97½ — 47.37 i pół, wypłata na Warszawę 47.07 i pół — 47.27 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

LONDYN. Notowania końcowe: N.-Jork 4.86,15, Paryż 123.98, Berlin 20.48¼, Amsterdam 12.05.11,16, Bruksela 34.85¾, Włochy 92.93, Szwajcarja 24.96¾, Kopenhaga 18.17.7,8, Sztokholm 18.15.7,8, Oslo 18.17.5,8, Helsingfors 193.07, Wiedeń 34.60, Warszawa 43.37.

PARYŻ. Notowania końcowe: Londyn 123.98, N.-Jork 25.50¼.

GDAŃSK. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.53 — 57.65, czek na Londyn 25.00, telegraficzne na Warszawę 57.61 — 57.63.

BAWEŁNA.

LIVERPOOL, 27.8. Amerykańska, zamknięcie: sierpień 3.68, wrzesień 3.70, październik 3.74, listopad 3.76, grudzień 3.80, styczeń 3.84, luty 3.89, marzec 3.94, kwiecień 3.98, maj 4.02 czerwiec 4.05, lipiec 4.08, sierpień 4.11, loco 3.86.

LIVERPOOL, 27.8. Egipska, zamknięcie: wrzesień 5.63, październik 5.68, listopad 5.80, styczeń 6.00, marzec 6.17, maj 6.34, lipiec 6.49, loco 6.05.

NOWY JORK, 27.8. Amerykańska, zamknięcie: wrzesień 6.86, październik 7.02, listopad 7.14, grudzień 7.23, styczeń 7.33, luty 7.43 marzec 7.54, kwiecień 7.63, maj 7.72, czerwiec 7.80, lipiec 7.88, loco 7.05.

NOWY ORLEAN, 27.8. Amerykańska, zamknięcie: październik 7.02, grudzień 7.24, styczeń 7.32, marzec 7.52, maj 7.71, lipiec 7.88, loco 6.77.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Obroty na giełdzie dewizowej nie sięgały rozmiarów średnich. Część zapotrzebowania pokryły banki prywatne. Największą pozycję w obrotach ogólnych stanowiły dewizy na Londyn. Tendencja ogólna była słabsza. Dewizy na Pragę, Wiedeń i Włochy obiegały po kursach niezmienionych, drobną zaś zwyżkę (pół gr na 1 funcie) osiągnęły dewizy na Londyn. Pozostałe dewizy, stanowiące większość, sprzedawano po kursach więcej lub mniej obniżonych, a mianowicie: dewizy na Nowy Jork i Kabel obniżyły się o pół gr. (na 1 dolarze), na Paryż — o 1 gr., na Szwajcarję — o 5 gr. oraz na Holandję — o 25 gr. Na rynku banknotów zagranicznych obracano jedynie dolarami. Wobec nielicznych reflektantów na dolary, kurs obniżył się znów o 1 gr., wskutek forsownej realizacji dolarów przez szersze masy spodziewać się należy dalszego spadku kursu.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt.: Poż. Inwest. 83.50 procentach nominaln.: Konwersyjna 44.25, Dolarowa 69.00, Stabilizacyjna 68.50 L. Z. B. Rolnego 83.25, 8 proc. L. Z. B. Rolnego 94.00, L. Z. B. G. Kraj. 83.25, 8 proc. L. Z. B. G. Kraj. 94.00, Obl. B. G. Kraj. 83.25, 8 proc. Obl. B. G. Kraj. 94.00, L. Z. T. Prz. Pol. 71.00 L. Z. T. K. Z. War. 49.50, 49.75, 5 proc. L. Z. T. K. m. W. 52.75, 8 proc. L. Z. T. K. m. Warsz. 69.00, 68.50, 68.75, K. Z. T. m. Radomia 70.50.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE — SŁABSZE. NIEJEDNOLITA TEND. DLA PRYW. PAP. LOK.

Na rynku pożyczek państwowych nastrój był słabszy. Pomimo tego największem zainteresowaniem cieszyły się pożyczki dolarawe, zakupywane przeważnie w celach lokacyjnych. 6 proc. Poż. Dolarowa obniżyła się o pół proc.. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna — o 1 proc. Jedynie 5 proc. Poż. Konwersyjna utrzymała się na dotychczasowym poziomie. Listy zastawne i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały. Obroty prywatnemi papierami były mniejsze, niż dnia poprzedniego. Mniejszem zainteresowaniem cieszyły się listy zast. prowincjonalne. 5 proc. L. Z. m. Warszawy i 10 proc. L. Z. m. Radomia obiegały po kursach dotychczasowych, niżej zaś o 25 gr. notowano 8 proc. L. Z. m. Warszawy. Za pozostałe listy zastawne (8 proc. Tow. Kred. Tow. Przem. Polskiego i 4 i pół proc. Ziemskie) płacono wyżej o ćwierć proc.

AKCJAMI — OBROTY MINIMALNE.

Na rynku akcyjnym panowała w dalszym ciągu bezczynność i ospałość. Tak podaż, jak i popyt były nad wyraz skromne. Z akcyj bankowych akcje Banku Polskiego przy małych obrotach utrzymały dotychczasowy poziom kursowy. Z akcyj metalurgicznych nieliczne zawierano tranzakcje Lilpopami po kursie o 50 gr. niższym od poprzedniego.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	112.00
Lilpop	14.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 28.8. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kilogramów, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 22,50 — 23,00, Pszenica 23,00 — 24,00, Owies jednolity nowy 21,00 — 22,00 — Owies zbierany nowy 19,00 — 20,00, Jęczmień na kaszę 20,00 — 20,50, — browarny 21,00 — 23,00, Mąka pszenna luksusowa 45,00 — 55,00, — pszenna 4 proc. 40.00 — 45,00, — żytnia wg. t. p. 38,00 — 40,00, Otręby pszenne szale 16,00 — 17,00. — pszenne średnie 15,00 — 16,00, — żytnie 13,50 — 14,00, Rzepak zimowy 29,00 — 30,00, Groch Wiktorja 26,00 — 28,00. Obroty cokolwiek zwiększone, tendencja utrzymana.

Zmiany w testamencie Edisona.

Zalakowana koperta z cenną tajemnicą.

Podczas ostatniej swej choroby Edisona, która tylko dzięki żelaznemu organizmowi starca, wbrew nadziejom najwybitniejszych lekarzy została szczęśliwie pokonana — wielki wynalazca wezwał swego adwokata i w obecności kilku specjalnie zaproszonych świadków, polecił

odczytać swój testament,

sporządzony przed dwunastu laty.

O testamencie tym krążyły w swoim czasie najfantastyczniejsze pogłoski, okazało się jednak, że wiadomości o nadzwyczajnym majątku Edisona, jakoby zebranym za dziesiątki patentów, są mocno przesadzone.

Ciekawym punktem testamentu są zapisy przeznaczone jako stypendja, które mają rozdać niektóre amerykańskie i kilka europejskich uniwersytetów. Wszystkie te stypendja są zresztą przeznaczone dla wydziałów technicznych, które, jak wiadomo, nie są zagranicą wydzielone w odrębne uczelnie — politechniki.

Dotyczą one szeregu wynalazków i badań rozpoczętych przez Edisona, ale nie dokończonych z różnych względów. Student, który zajmie się badaniem wyznaczonych dziedzin wiedzy i osiągnie pewne pozytywne wyniki (warunki Edison ściśle wymienia) otrzyma pewną sumę pieniędzy, wystarczającą na kilkoletnie badania, oraz

zalakowaną kopertę,

przeznaczoną tylko dla niego, zawierającą wyniki prac Edisona w tej dziedzinie.

Obowiązkiem takiego stypendysty będzie prowadzenie dalej rozpoczętych przez Edisona badań.

Dla swej rodziny Edison

nie zostawia ani jednego dolara,

jedynie żonie wyznacza pewne dożywocie, wystarczające na spokojne i dostatnie utrzymanie.

Ponieważ od chwili napisania testamentu do obecnej chwili majątek Edisona powiększył się, a pewne dziedziny badań posunęły znacznie naprzód, wielki wynalazca dokonał szeregu zmian w kilkunastu punktach testamentu. Szereg stypendjów zmieniono, innym sprecyzowano nowe warunki. W kilku wypadkach sumy stypendjów zostały powiększone, w innych zapisane do rozporządzenia innym uniwersytetom.

Największą sensacją prasy amerykańskiej stał się jednak dodatkowy, zupełnie nowy punkt testamentu, rozporządzający

suma 10.000 dolarów.

Pieniądze te złożone są w banku państwowym i przeznaczone wraz z procentami dla tego badacza, któremu uda się objektywnie dowieść zachowania ludzkiej świadomości po śmierci ciała.

Dowody mają być najzupełniej niewątpliwe, naprzykład zjawienie się zmarłego utrwalone na taśmie filmowej, lub płycie gramofonowej.

Edison rozstrzygnięcie, czy dostarczone dowody odpowiadają jego warunkom składa w ręce jury, złożonego z kierowników trzech wymienionych w testamencie klinik psychjatrycznych.

Paita-szczęśliwe miasto.

Deser raz na 18 lat.

Na zachodniem wybrzeżu Południowej Ameryki leży miasteczko portowe Paita, w okolicy skalistej i bezwodnej.

Paita odznacza się tem, że deszcz jest tu zjawiskiem

niesłychanie rzadkiem.

Jak twierdzą tubylcy, opady zdarzają się raz na 18 lat. Kiedy deszcz zaczyna padać, urządzane są wesołe zabawy ludowe.

Paita jest pozatem ojczyzną słynnych kapeluszy panamskich, wyrabianych przez tamtejszych Indjan. Kapelusze te, wyrabiane ręcznie z najpiękniejszych i z największą starannością przygotowanych włókien palmowych, są bardzo cenione i nawet w swej ojczyźnie nie są tanie.

„Panama" w dobrym gatunku kosztuje na miejscu

około 10 dolarów.

Indjanie przynoszą do każdego przypływającego do portu statku całe góry kapeluszy, znanych z lekkości i trwałości, które też odrazu znajdują chętnych nabywców.

Samochód śmierci.

Huragan kul na ulicy.

Straszliwy żar letniego popołudnia w szarych ulicach Haarlemu, nowojorskiej dzielnicy emigrantów, gdzie w gęstem skupieniu mieszkają Włosi, Chińczycy, Słowianie, Murzyni.

Tutaj nic niewiadomo o orzeźwiającem powietrzu morskiem, jakiem się oddycha w tyłu luksusowych kąpieliskach koło Nowego Jorku.

Tutaj spiekota i dym

tamują oddech w piersiach.

Dopiero nad wieczorem — pisze znany nowojorski dziennikarz Marshall w „Evening Journal" — pobyt na ulicy staje się do pewnego stopnia możliwy.

I natychmiast chodniki zapełniają się dziećmi. Z jednego z nędznych domów wychodzi grupa czarnowłosych, smagłych dzieciaków włoskich.

14-letnia Florencja d'Amelio, troskliwa opiekunka młodszego swego rodzeństwa, popycha przed sobą wózek, w którym siedzi zadowolony i uśmiechnięty trzyletni jej braciszek Titto.

Nagle przez jezdnię pędzi w szalonem tempie samochód. Za nim pogoń. Mężczyźni w aucie strzelają z rewolwerów

do ścigających.

Kule latają w powietrzu, odbijają się rykoszetem od ścian domów i tu i ówdzie kładą dzieci pokotem na ziemię.

Dzieciarnię ogarnia straszliwa panika: Florencja pochyla się nad wózkiem bohatersko osłaniając własnem ciałem braciszka przed kulami.

Trafioną w ramię, ostatkiem sił porywa dziecko z wózka i unosi do pobliskiej bramy po to, aby stwierdzić z rozpaczą, że mały, ugodzony kulą w plecy —

nie żyje już.

O kilka kroków dalej siedmioletni Salvatore Bengalli pada martwy na ziemię. Jego pięcioletni braciszek jest formalnie podziurawiony kulami.

Ze wszystkich domów wypadają na ulicę zrozpaczeni rodzice. Jęki i płacze matek, tulących śmiertelnie ranne dzieci w ramionach,

wstrząsają powietrzem.

Auto, siejące śmierć, przemknęło.

Mordercy — to członkowie bandy przemytników alkoholu.

Twarzy ich nikt nie zdążył zauważyć, a może jeśli nawet ktoś zapamiętał rysy któregoś z bandytów, lęka się zdradzić z trwogi przed zemstą „bootlegerów".

Ta masakra dzieci skłoniła policję nowojorską do podjęcia tak najbezwzględniejszej walki z bandami przestępców.

W najbliższym czasie Nowy Jork ma za przykładem Chicago wykurzyć gazami trującemi rozbójników z ich kryjówek.

Zawodowe tancerki.
Konkursy piękności dla mężczyzn.

Na parkietach wielkich hoteli.

Po wojnie zmieniły się nietylko tańce, ale i charakter samej rozrywki. Przed wojną tańczono albo na balu, albo na specjalnym wieczorku tanecznym. Wymagało to specjalnego przygotowania, należało zawczasu myśleć nietylko o toalecie ale i partnerze.

Dziś tańczy się przy lada okazji: podczas obiadu, poobiedniej herbaty i kolacji. Towarzystwo wybiera się na herbatkę do cukierni i między jednym łykiem a drugim tańczy.

Konwenanse, przepisy bontonu, ujmujące w żelazną sieć regulaminu swobodę kobiecą, zostały zburzone. Dziś kobieta chodzi sama lub w towarzystwie kobiet do restauracji i cukierni, nie obawiając się, że narazi swą opinję. Do tańca potrzebny jest jednak partner. Zrozumieli to przedsiębiorcy lokalów rozrywkowych i zaczęli w tym celu angażować młodych ludzi. Wkrótce potem zaczęto angażować również i młode kobiety,

jako partnerki dla mężczyzn.

Z jakich warstw społecznych rekrutują się fortancerki i fortancerze? W latach powojennych atrakcją poważniejszych lokalów rozrywkowych był jakiś arystokrata lub książę krwi jednej z zdetronizowanych dynastyj w charakterze konferencierów lub fortancerów. Powodzenie takiego lokalu było zgóry zapewnione. Lecz po pewnym czasie zawód ten stał się bardziej demokratyczny i przystępny szerszemu ogółowi. Dziś niema cukierni i restauracji w większem lub mniejszem

zdrojowisku,

w których nie pracowałoby kilka par fortancerek i fortancerów.

Zarobki w tym zawodzie są bardzo zróżniczkowane. Należy pamiętać, że fortancerki muszą wydawać wielkie sumy na toalety. To też w większości wypadków pracują one jednocześnie w kilku lokalach w rozmaitych porach dnia. Bardzo często udzielają one również

prywatnie lekcyj tańców.

Praca w tym zawodzie jest więc niełatwa i wyczerpująca.

Latem można bardzo często spotkać we wszystkich większych uzdrowiskach młode kobiety, studentki, nauczycielki, które w ciągu letnich miesięcy wakacyj w ten sposób uzupełniają swe zarobki.

Większe restauracje i cukiernie zatrudniają zwykle tak zwane gospodynie. Są to kobiety bardzo przystojne, niekoniecznie pierwszej młodości, dystyngowane, których zadaniem jest dochodzić do stolików gości siedzących samotnie celem przedstawienia im partnerki lub partnera.

Należy przy tej okazji powiedzieć słów parę o pewnej odmianie typu fortancera a mianowicie o tak zwanym „gigolo". Rola jego jest bardziej rozległa. Jest to młody zwykle mężczyzna, który odnajmuje swe usługi jako przewodnik, towarzysz podróży, doradca pań, podróżujących samotnie w krajach obcych.

Wszystkie prawie wielkie hotele w miastach zachodniej Europy, szczególnie zaś w Stanach Zjednoczonych, angażują eleganckich panów o dobrej prezencji w charakterze „gigolo". Muszą oni posiadać

doskonałe referencje

co do charakteru i przeszłości.

Z usług ich korzystają panie, podróżujące samotnie. Chodzą oni z niemi po zakupy, oglądają osobliwości miasta, towarzyszą do teatrów i do lokali rozrywkowych.

Większe hotele amerykańskie urządzają zwykle konkursy na stanowisko gigolo. Są to rodzaje konkursów piękności dla mężczyzn.

W ostatnich latach są bardzo modni jako gigolo Hiszpanie z południowej Ameryki.

Obecnie zawód gigolo jest już ogólnie usankcjonowany. Starczy dla przykładu podać, że najpoważniejsze i najbardziej konserwatywne pismo amerykańskie „New York Times", omawiając rolę i charakter gigolo, zatrudnionych w większych hotelach, radzi im utworzyć

własny związek zawodowy

dla obrony ich interesów.

Typ „gigolo" jako fortancera i „monsieur de compagnie" znalazł już niejednokrotnie ucieleśnienie w nowoczesnej literaturze.

Czy istnieją również kobiety gigolo?

Starczy przewertować dział ogłoszeń jednego z pism zagranicznych, a szczególnie niemieckich, by na pytanie to dać odpowiedź twierdzącą. Mowa w nich zwykle o młodej kobiecie, ofiarującej swe usługi, w charakterze przewodniczki i towarzyszki zabaw, samotnie podróżującym panom. Naturalnie, że nierzadko

pachnie to awanturą.

Trudno jest też wiedzieć, czy dużo osób korzysta z tych ofert. Nie można też w wypadkach tych mówić o zajęciu tem, jako o zawodzie.

S.

Szczera spowiedź „Marlenki".

Bohaterka „Marokka" kpi sobie z plotek.

Nazwisko Marleny Dietrich znów jest na ustach wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych.

Spowodowała to żona reżysera Sternberga, zazdrosna i podejrzliwa, która przypuszczając, iż bohaterkę „Marokka" łączy z twórcą filmu coś więcej, niż zwykła przyjaźń,

zażądała rozwodu

i odszkodowania w wysokości 5 miljonów dolarów.

Proces małżonki Sternberga przeciwko Marlenie Dietrich staje się sensacją dnia.

Marlena obecnie przebywa wraz ze swoją córką w Hollywood, gdzie niedawno ukończyła zdjęcia. Jest przygnębiona, gdyż bolą ją niesłuszne zarzuty i oszczerstwa.

„W gruncie rzeczy — spowiada się głośna „gwiazda" — nie łączy mnie ze Sternbergiem nic, poza uczuciem

przyjaźni i koleżeństwa.

Sternberg odpowiada mi, jako reżyser, jako kierownik zdjęć. Jego wskazówki są dla mnie bezcenne.

A ponieważ moja praca filmowa jest dla mnie stokroć ważniejszą sprawą, niż głupia zawiść i plotki, przeto nie zamierzam bynajmniej wyrzec się współpracy ze Sternbergiem.

Spowiedź Marleny,

szczera i prosta zdobyła jej serca publiczności. Opinja amerykańska jest po stronie Marleny.

U nas zaś jest to samo: miłośników kina interesują jej kreacje, a nie zakulisowe skandale. Zaś o pracy artystycznej Marleny Dietrich można się wyrażać tylko z uznaniem.

Dziś stała się ona nietylko rywalką Grety Garbo, ale blaskiem swego talentu zaćmiewa wszystkie prawie „gwiazdy" ekranu.

Boski Lekarz

w otoczeniu najsłynniejszych lekarzy ziemskich.

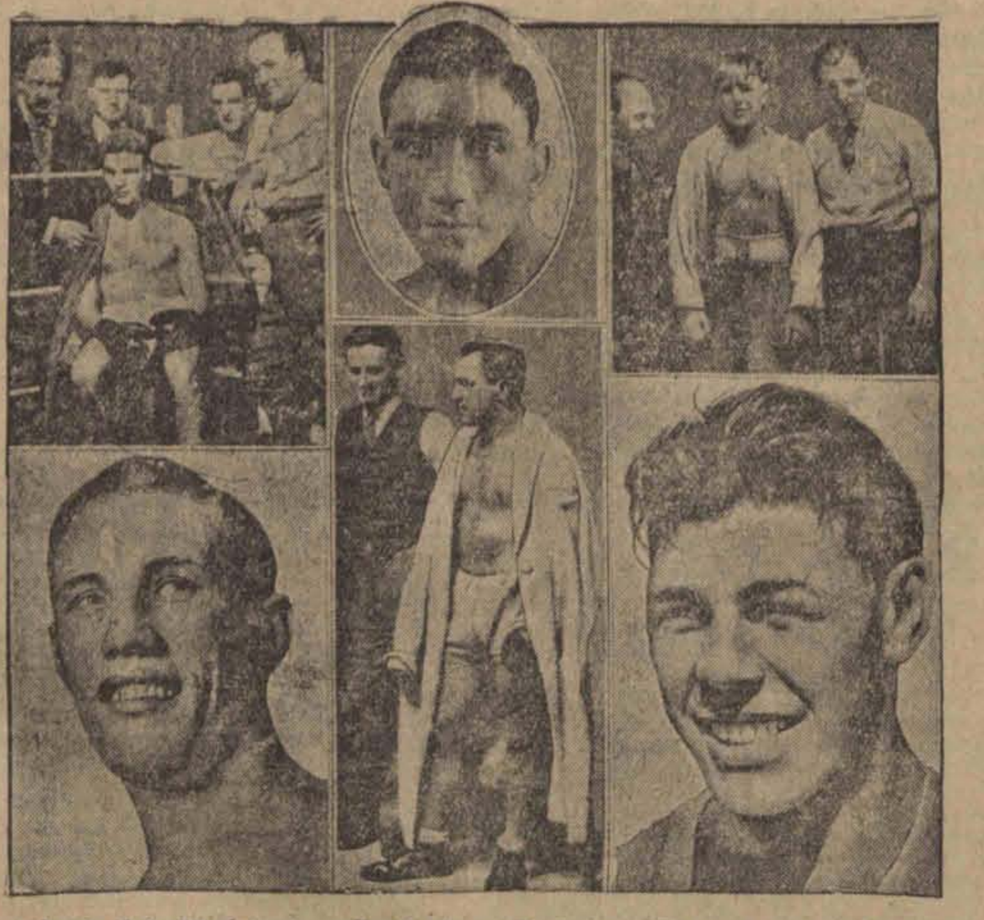
Niemiecki „Tygodnik medyczny" donosi o szczególniejszym sposobie uczczenia pamięci słynnego bakterjologa, Roberta Kocha. W największym i najpiękniejszym kościele nowojorskim, który obecnie został wykończony i poświęcony, znajduje się ołtarz z postacią Chrystusa jako Cudownego Uzdrowiciela. Postać Boskiego Lekarza jest otoczona najsłynniejszymi lekarzami ziemskimi. Znajduje się tam Hippokrates, św. Łukasz, Vesalius, Lister, Koch, Pasteur i Sydenham.

Inicjatorem tego oryginalnego pomnika, poświęconego największym mistrzom

sztuki medycznej,

jest słynny kaznodzieja amerykański prof. dr. Harry Emerson Vozdick. Że wśród najznakomitszych uzdrowicieli chorej ludzkości znalazł się także odkrywca prątka gruźliczego, jest zasługą amerykańskiego badacza gruźlicy prof. dra Adolfa Knopfa.

Mistrzostwa bokserskie Europy.



W niedzielę dnia 30 sierpnia odbędą się w Berlinie walki o mistrzostwo Europy. M. in. na rinku pojawią się (od lewej strony u góry ku prawej): 1) Roth, belgijski mistrz Europy w wadze koguciej, 2) Hein Domgörgen, 3) Eder przeciwnik Belgijczyka Rotha. U dołu: 4) H. Miller - waga ciężka, 5) Poldi Steinbach, austrjacki mistrz Europy w wadze średniej, 6) Pierre Charles, Belgijczyk, mistrz Europy w wadze ciężkiej.

Poszukiwacz złota w kotle ludożerców.

Za karę wystrzelano całe plemię.

Konsul szwedzki na Nowej Gwinei zawiadomił swoje władze przełożone w Sztokholmie, że papuasi w głębi Nowej Gwinei zamordowali, a następnie

zjedli, poszukiwacza złota,

obywatela szwedzkiego, niejakiego Bauma.

Poszukiwacz złota zapuścił się wgłąb Nowej Gwinei, w poszukiwaniu pól złotodajnych, w towarzystwie dwóch krajowców, którzy, zamiast do złóż złota, zaprowadzili go do plemienia Kanibalów, wgłębi dżungli. Ludożercy według zeznań schwytanych przewodników, najpierw, przez dwa tygodnie,

obficie karmili Bauma,

następnie w rytualny sposób zamordowali go, potem ugotowali i zjedli, podczas wielkich uroczystości, w których brało udział całe plemię.

Miejscowe władze zarządziły ekspedycję karną, w czasie której wsie owego plemienia zostaną spalone i zrównane z ziemią, a plemię kanibalskie wystrzelane.

Podsłuchane.

ZARZUT.

Sędzia: Pan jest oskarżony o to, że wyrzucił pan swoją teściową przez okno na ulicę.

Podsądny: Byłem niezwykle podniecony, panie sędzio.

Sędzia: To nie jest żadne usprawiedliwienie! Pan powinien był pamiętać o tem, na jakie niebezpieczeństwo narażał pan niewinnych przechodniów...

OBLICZENIE.

Nauczyciel wiejski. — Twój ojciec idzie na spacer. W ciągu godziny przebywa 5 kilometrów. Godzinę później wychodzi z domu twój wujek i idzie z szybkością 6 kilometrów. Gdzie się spotkają?

— Uczeń: — W najbliższej karczmie, proszę pana.

DOWÓD.

Sędzia do świadka: Czy oskarżony był pijany?

Świadek: Tego twierdzić nie mogę, ale widziałem, że biegł za robaczkiem świętojańskim i prosił go o ogień.

POWAŻNA KRADZIEŻ.

Komisarz policji: Okradziono więc pana wczoraj wieczorem

— Tak jest, panie komisarzu i to poważnie. Zabrano mi całe moje dobro: 33 sztuki ogółem.

— Może pan dokładnie wymienić, co właściwie zostało skradzione?

— Tak jest: talja kart i jeden korkociąg.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.